„BUNT ŻELIGOWSKIEGO”

W lutym 2012 roku mija 90 lat od postanowienia Sejmu wileńskiego, który przegłosował przyłączenie marionetkowego państwa – Litwy Środkowej do Polski. Był to jeden z ostatnich aktów teatru zmagań i zabiegów Naczelnika Państwa, marszałka Józefa Piłsudskiego o przyłączenie do II Rzeczpospolitej Wilna i Wileńszczyzny – jego rodzinnych, umiłowanych stron, które w wyniku wojny polskobolszewickiej znalazły się w dwudziestoleciu międzywojennym na krótko pod władzą litewską. Ze względu na skomplikowaną ówcześnie sytuację polityczną, zwłaszcza zaś zobowiązania premiera Władysława Grabskiego na konferencji w Spa, gdzie wobec przedstawicieli państw Ententy szef rządu polskiego przystał na pozostawienie Wilna Litwinom, próba odzyskania miasta dla Rzeczypospolitej nie mogła odbyć się na drodze walki militarnej. Tym niemniej, niemal żadne z polskich stronnictw politycznych nie negowało konieczności związania z restaurowanym w 1918 roku państwem Ziemi Wileńskiej, należącej w okresie przedrozbiorowym do Rzeczypospolitej. Sprawa ta znalazła się wśród szeregu najważniejszych problemów po tym, jak w połowie sierpnia 1920 roku szale wojny polsko-bolszewickiej odwróciły się i wojska pod dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego zaczęły odzyskiwać inicjatywę militarną.

Herb Litwy Środkowej

Mimo różnic w kwestii sposobu związania na powrót Wileńszczyzny z Polską, ugrupowania partyjne – podobnie jak społeczeństwo – zgodnie uznawały, że Litwa otrzymała te tereny od wycofujących się spod Warszawy bolszewików (w sierpniu 1920 roku) z pogwałceniem praw polskich. W rezultacie postulowano bądź to inkorporację Wilna i Wileńszczyzny metodą zbrojną (opowiadała się za tym prawica), bądź to próbę przyłączenia tych terytoriów wg koncepcji federalizmu (domagała się tego lewica). Zażarte debaty na ten temat dyskutowane były na łamach prasy. „Kurier Poranny” z 12 października 1920 roku pisał: *Należy stwierdzić w sposób kategoryczny, wbrew wszelkim odmiennym twierdzeniom, że nie było nikogo w Polsce, ktoby nie żywił pragnienia, aby Wilno mogło wejść organicznie w skład odrodzonego państwa polskiego*.
Z kolei lewicowy „Robotnik” z 28 października 1920 roku wydrukował: *Kwestją sporną jest sprawa Wilna. Litwini miasto to, tak do głębi polskie, chcą gwałtem wbrew woli ludności wcielić do państwa litewskiego, polscy zaś nacjonaliści chcą Wilno po prostu wcielić do Polski, nie licząc się znowu z Litwinami, ani z Białorusinami.* [...] *Do zgody z Litwinami musimy dojść, tak jak musimy dojść do zgody z Ukraińcami*. Marszałek Piłsudski doskonale

rozumiał, że odzyskanie dla Polski Wileńszczyzny musi uwzględniać postanowienia wspomnianej wyżej konferencji w Belgii (odbywającej się w lipcu 1920 roku), gdzie Grabski za cenę obietnicy przyjazdu z Zachodu misji wojskowo-dyplomatycznej (w kontekście trwającej wciąż wojny z bolszewikami) oraz dostaw amunicji dla Wojska Polskiego, przystał na niekorzystne decyzje, za które szybko zapłacił dymisją z funkcji premiera (jego miejsce zajął Wincenty Witos). Naczelnik Państwa znalazł jednak sposób, by zrealizować swoje plany, nie działając wbrew międzynarodowym zobowiązaniom Polski. Główną w nich rolę przewidział dla generała Lucjana Żeligowskiego. Warto więc przypomnieć jego sylwetkę i dokonania do czasu realizacji zamiarów Piłsudskiego.

Lucjan Żeligowski

Lucjan Żeligowski – od 1924 roku generał broni Wojska Polskiego – urodził się 17 września 1865 roku w Nieświeżu, w szlacheckiej rodzinie Gustawa, powstańca styczniowego, i Władysławy z Traczewskich. Od 1885 roku służył w armii rosyjskiej i brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Z kolei podczas Wielkiej Wojny z lat 1914 – 1918 był dowódcą pułku piechoty w stopniu pułkownika. Po rewolucji lutowej z 1917 roku stał się jednym z organizatorów Wojska Polskiego w Rosji. Został dowódcą brygady w I Korpusie Polskim, a w 1918 roku tworzył odziały polskie na Kubaniu, skąd w kwietniu 1919 roku przez Odessę i Besarabię powrócił w granice Rzeczpospolitej na czele 4 Dywizji Strzelców Polskich. Stopień generała dywizji otrzymał 1 czerwca 1919 roku. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził kolejno 10 Dywizją Piechoty i Grupą Operacyjną działającą w rejonie Mińska Litewskiego. Po kluczowej dla losów wojny z bolszewikami bitwie warszawskiej, Grupa Operacyjna dowodzona przez generała Żeligowskiego przeszła do pościgu za wycofującymi

się wojskami sowieckimi 22 sierpnia 1920 roku w Ciechanowie zakończyła udział w walkach. Po wykonaniu swoich zadań generał Żeligowski zwrócił się wówczas do marszałka Piłsudskiego z prośbą o przeniesienie na stanowisko dowódcy 10 DP, z którą był głęboko związany, gdyż wywodziła się ona z dawnej 4 Dywizji Strzelców.

Plakaty antybolszewickie

Poinformował jednocześnie, że po zakończeniu wojny zamierza odejść na emeryturę. Jednak Piłsudski mianował go z powrotem na stanowisko dowódcy 10 DP, zaś drugą część prośby generała pozostawił bez odpowiedzi. Co więcej, 29 września 1920 roku sztab Naczelnego Wodza wezwał Żeligowskiego do Kwatery Głównej. 1 października w Białymstoku doszło do spotkania generała z marszałkiem. Wtedy właśnie Piłsudski wytłumaczył Żeligowskiemu swój zamiar rozwiązania sprawy wileńskiej. Twierdził, że ani państwa koalicji, ani Liga Narodów, ani rząd i społeczeństwo polskie nie rozumieją należycie sprawy Litwy. Zwracając się do podwładnego tłumaczył: *Jeżeli teraz Wilna nie uratujemy, to historycy nam tego nie darują.* […] *Musimy uczynić wysiłek, żeby odbudować Litwę historyczną. Zrobić to tylko może sama ludność z pomocą litewskobiałoruskiej dywizji. Lecz trzeba, ażeby ktoś wziął na siebie całą sprawę. Trzeba zorganizować powstanie.* [Wilno] *trzeba będzie zająć wbrew opinii świata oraz może przyjść chwila, że będzie pan miał przeciwko sobie nie tylko opinię świata, lecz i Polski. Trzeba wziąć wszystko na siebie. Tego ja nie mogę rozkazywać. Takich rzeczy się nie rozkazuje. Lecz zwracam się do dobrej woli pana jako wilnianina.* Polityczno-militarny scenariusz akcji został skrupulatnie opracowany przez marszałka Piłsudskiego i jego otoczenie. GenerałaŻeligowskiego dokładnie zapoznano z krokami, jakie powinien podjąć. Miał napisać list do Naczelnika Państwa, prosząc go o odpowiedź, *co rząd polski zamierza zrobić z Wilnem zajętym przez „Żmudzinów", do którego żołnierze służący Rzeczypospolitej w Dywizji Litewsko-Białoruskiej, a zarazem obywatele Litwy, obecnie, po zakończeniu działań*

wojennych, wrócić nie mogą. Piłsudski z kolei miał odpowiedzieć, że – jako pochodzący z Litwy – rozumie go całkowicie, lecz jako Naczelnik Państwa nie jest w stanie niczego zrobić, toteż radzi liczyć jedynie na własne siły. Reakcją Żeligowskiego na taką odpowiedź Naczelnika Państwa miał być akt nieposłuszeństwa objawiający się poprzez samodzielne wydanie odezwy do ludności Wileńszczyzny, nawołującej do powstania i wypędzenia „Żmudzinów". Zdecydować o powodzeniu akcji miała wspomniana Dywizja Litewsko-Białoruska, którą od października 1920 roku prowadził generał i która działać miała w oderwaniu od Wojska Polskiego jako samodzielna jednostka podążająca za swoim rzekomo zbuntowanym dowódcą.

Góra Zamkowa w Wilnie

Według planów operacyjnych Dywizja Litewsko-Białoruska do realizacji celu winna była zmierzać traktem Lida – Wilno. Miał ją wspierać oddział ochotniczy mjr. Mariana Kościałkowskiego, kierujący się na Wilno przez Ejszyszki. Pierwszym zadaniem operacyjnym grupy wojsk generała Żeligowskiego miało być zajęcie Oran, aby w ten sposób utrudnić łączność między Kownem a Wilnem. Działania militarne żołnierzy generała Żeligowskiego miały dodatkowo niejawnie zabezpieczać inne formacje Wojska Polskiego. Na początku października 1920 reaktywowano rozformowaną w poprzednim miesiącu 3 Armię. Dowództwo nad nią otrzymał, podobnie jak wcześniej, generał dywizji Władysław Sikorski. Zadanie tej formacji polegało na ubezpieczeniu lewego skrzydła i osłonie działań zbrojnych dywizji generała Żeligowskiego. Faktycznie 3 Armia wiązała większość sił zbrojnych Litwy. Zadania dotyczące zajęcia Wilna otrzymała również 2 Armia generała dywizji Edwarda RydzaŚmigłego, która poprzez działania osłonowe miała odciąć miasto od frontu polsko-bolszewickiego oraz zabezpieczyć całkowicie flankę i tyły. Natomiast 3 DP Legionów tej armii obarczona została odpowiedzialnością przerwania łączności między wojskami litewskimi a bolszewickimi w rejonie Święcian. Jej działania wspierał 13 pułk ułanów wileńskich, a 211 pułk ułanów miał dołączyć do III Brygady Kawalerii pod Ejszyszkami. Podkreślenia wymaga fakt, iż w obu pułkach pełnili służbę żołnierze pochodzący z Wileńszczyzny. Ostatnim przedsięwzięciem militarnym mającym na celu zapewnienie powodzenia „wyprawy wileńskiej" był rozkaz ministra spraw wojskowych generała dywizji Kazimierza Sosnkowskiego z 9 października 1920 roku. Zgodnie z jego

treścią, wszyscy żołnierze 20 DP, pochodzący z terenów wschodnich, zostali z niej przeniesieni i odesłani do Wilna celem zasilenia oddziałów generała Żeligowskiego.
Ogólnie w całej „akcji wileńskiej" oprócz 14-tysięcznej grupy pod dowództwem generała Żeligowskiego wziąć miało udział dodatkowo 80 tysięcy żołnierzy, co zapewniało stronie polskiej przewagę nad wojskami litewskimi. Nadmienić w tym miejscu należy, iż przed rozpoczęciem zasadniczej operacji w jednostkach podległych generałowi Żeligowskiemu wystąpiły wątpliwości, co do jej celowości i słuszności.

Katedra w Wilnie rok 1910

Niektórzy wyżsi dowódcy nie chcieli ryzykować swojej kariery przez udział w przedsięwzięciu mającym znamiona wojskowej rebelii i żądali choćby pozorowanego „wyższego rozkazu". Piłsudski, nie mogąc wydać formalnego rozkazu polecił wtajemniczyć w istotę sprawy generała Sikorskiego, który jako dowódca armii był bezpośrednim przełożonym ważnej dla całości operacji „grupy Bieniakonie". Po jego interwencji wątpliwości nawykłych do posłuchu sztabowców zostały rozproszone. Dzięki temu 8 października 1920 roku o świcie oddziały „grupy Bieniakonie" podniosły pozorowany bunt.
Podstawę do tego przedsięwzięcia stanowiła depesza generała Żeligowskiego przesłana do dowództwa armii, w skład której wchodziły jego oddziały, oficjalnie wypowiadająca posłuszeństwo temu dowództwu. Komunikował w niej: […] *zważywszy na zawarte z rządem kowieńskim linie rozejmowe z góry i nie na korzyść nas, mieszkańców ziemi wileńskiej, grodzieńskiej i lidzkiej, nasz kraj wraz z polskim Wilnem przysądzające Litwinom, postanowiłem z orężem w ręku prawa samostanowienia mieszkańców Ojczyzny bronić i objąłem naczelne dowództwo nad żołnierzami z tych ziem pochodzącymi. Nie mając możności postępować wbrew własnemu sumieniu i poczuciu obywatelskiemu, z żalem zgłaszam zwolnienie z obowiązków służby i dowództwa grupy.*
W ciągu pierwszych godzin rozpoczętego rankiem 8 października marszu, oddziały grupy generała Żeligowskiego nie napotkały żadnego poważniejszego oporu zaskoczonych wojsk litewskich. Pierwsze poważniejsze starcia z nimi – nad Mereczanką – zostały szybko rozstrzygnięte na korzyść Polaków. Droga do Wilna stała otworem. W nocy z 8 na 9

października oddziały Żeligowskiego osiągnęły linię Kiejdzie-Porudamino-Popiszki. Litwini odrzuceni znad Mereczanki, wycofali się pod Wilno i obsadzili najbliższy rejon miasta oraz Góry Ponarskie. Wobec tej sytuacji dowódca grupy nakazał zajęcie Wilna w ciągu nadchodzącego dnia, wyznaczając natarcie na godzinę 5.00. Najważniejsze zadanie – wkroczenie do miasta – otrzymał wileński pułk strzelców, a akcja pozostałych formacji
była dobrze przygotowana. Posuwanie się oddziałów Dywizji Litewsko- Białoruskiej oraz żołnierzy mjr. Kościałkowskiego w kierunku Wilna było tak szybkie, że już wczesnym popołudniem pierwsze formacje wspomnianej dywizji wtargnęły do miasta i błyskawicznie

Wojska Żeligowskiego w Wilnie, rok 1920

je zajęły. W nocy z 9 na 10 sierpnia 1920 roku, po krótkim pobycie na miejscu, podążyły na wyznaczone im odcinki, aby skutecznie osłaniać Wilno przed ewentualną próbą odzyskania go przez Litwinów.

Żeligowski z żołnierzami w Wilnie, rok 1920

Reakcje polskiej prasy najlepiej znamionują nastroje, jakie zapanowały wówczas nad Wisłą. „Rzeczpospolita" z 11 października 1920 roku donosiła: *Wilno w ręku polskiem. Podczas gdy w Warszawie broniła się dogorywająca doktryna federalizmu przeciw zwycięskiej woli narodu połączenia wszystkich ziem polskich w obrębie żelaznych granic jednolitego państwa, dywizja generała Żeligowskiego przekroczyła Rubikon. Krok litewsko-białoruskiej dywizji, który z punktu widzenia wojskowego każdy trzeźwy i rozsądny Polak uważać musi za objaw smutny i niepożądany, jest odruchem zdrowego instynktu narodowego, który w rozpaczliwym wysiłku buntu postanowił rozciąć ten węzeł gordyjski, jaki około sprawy Wilna i ziem wileńsko- grodzieńskich naplątały dwa lata bałamutnej i szkodliwej polityki wschodniej*. Jednak obok entuzjastycznych opinii nie brakowało też w prasie osądów trzeźwiejszych, uwzględniających międzynarodowy aspekt wydarzeń.

Ulica Mickiewicza w Wilnie

Pismo „Czas" z 15 października 1920 roku publikowało na swoich łamach: […] *posunięcie polityczne dokonane przez jen. Żeligowskiego, kryje w sobie dla Polski wielkie niebezpieczeństwa na arenie dyplomatycznej. Krok polityczny, dokonany przez jen. Żeligowskiego, stoi w sprzeczności z oficyalną polityką rządu polskiego, której wyrazem było poddanie sporu polskolitewskiego pod orzecznictwo Ligi Narodów*.

W tym okresie generał Żeligowski odbywał już kilka trudnych rozmów z przedstawicielami angielsko-francuskiej misji wojskowej przy rządzie litewskim oraz z członkami komisji Ligi Narodów, którzy nie chcieli wierzyć w spontaniczny „bunt" jego i podległych mu oddziałów. Co więcej, wileńskie władze litewskie – wskutek sugestii z Kowna – przekazały swoje uprawnienia przedstawicielom Ententy, co miało na celu uniemożliwienie Polakom opanowania Wilna bez bezpośredniego, jawnego wystąpienia przeciw aliantom. Mimo to, 12 października 1920 roku, Żeligowski ogłosił utworzenie Litwy Środkowej i mianował siebie naczelnym dowódcą wojsk tego oficjalnie niezależnego, nowego państwa. Następnie powołał Tymczasową Komisję Rządzącą i zapowiedział zwołanie sejmu, który miały zdecydować o dalszych losach Litwy Środkowej. Na razie jednak musiał toczyć walki z Litwą, która nie pogodziła się z utratą trzeciej części swego terytorium wraz z historyczną stolicą – Wilnem.

Ulica Wielka w Wilnie

Starała się je odzyskać. Tymczasem formalnie neutralna wobec całości wydarzeń Polska postawiła w stan gotowości 2 i 3 Armię WP. Słaba militarnie Litwa, nie mogła jednak poważniej zagrozić nawet wojskom generała Żeligowskiego, który jeszcze w październiku podjął kolejną ofensywę, a w listopadzie 1920 roku rozpoczął marsz na Kowno. Przerwał go jednak z powodu niedostatku sił oraz napiętej sytuacji międzynarodowej. Na tym polu na nic zdały się wysiłki dyplomatyczne popieranej przez Brytyjczyków Litwy. 29 listopada 1920 roku podpisano – wymuszone przez Ligę Narodów – porozumienie o zawieszeniu broni. W następnym roku generał Żeligowski zorganizował administrację państwową i przygotowywał zapowiedziane uprzednio wybory do lokalnego sejmu. Po ustaleniu ich terminu na styczeń 1922 roku, opuścił Wilno.

Uroczystość przyłączenia Wileńszczyzny do Polski w 1922 roku

Wybory okazały się sukcesem dla stronnictw narodowych, silnie powiązanych z ogólnopolskim obozem endeckim, opowiadających się za bezwarunkową i szybką inkorporacją regionu w skład Rzeczypospolitej, bez żadnej autonomii lokalnej dla Białorusinów i Litwinów. 20 lutego 1922 roku, na posiedzeniu wybranego Sejmu Litwy Środkowej (obradującego w gmachu teatru na Pohulance) przyjęto „Uchwałę w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej". Za wnioskiem o jej przyłączenie do Polski opowiedziało się 96 posłów, a sześciu wstrzymało się od głosu.
W punkcie 4. tej uchwały napisano: *Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozerwalną część Rzeczypospolitej Polskiej*.
W tym kontekście już 25 marca 1922 roku marszałek Antoni Łokuciewski dokonał rozwiązania sejmu wileńskiego (po niespełna dwóch miesiącach istnienia), przekazując jego kompetencje Sejmowi RP w Warszawie, natomiast do listopada 1922 roku Wileńszczyzna była reprezentowana przez 20 posłów wybranych z grona dawnych członków sejmu Litwy Środkowej. Uroczystości mające symbolicznie wprowadzić w życie ustawę o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski odbyły się w Wilnie 18 kwietnia 1922 roku. Litwa Środkowa przestała istnieć, Rzeczpospolita zaś powiększyła swe terytorium o swoje historyczne ziemie.

Znaczek Litwy Środkowej

Warto zaznaczyć, że wg oficjalnych polskich danych Litwę Środkową w ponad 70% zamieszkiwali Polacy, Litwini stanowili tam blisko 13% ludności, a innymi ważnymi

mniejszościami narodowymi byli Białorusini (ponad 6% obywateli) oraz Żydzi (ponad 4%). W samym Wilnie, wg spisu dokonanego jeszcze w 1916 roku przez Niemców, Polacy stanowili ponad 50% mieszkańców. Wszystkie te wydarzenia przyniosły w Polsce niezwykłą popularność generałowi Żeligowskiemu (odtąd wrogowi nr 1 na Litwie, która przez szereg kolejnych lat utrzymywała niezwykle napięte relacje z Rzeczpospolitą; do 1938 roku Kowno nie nawiązywało z Warszawą stosunków dyplomatycznych, które w pewnym stopniu unormowano po twardej interwencji strony polskiej). Trzeba jednak podkreślić, że wyzwolenie w 1920 roku Wilna i w konsekwencji tego faktu powstanie Litwy Środkowej nie nastąpiłoby bez inicjatywy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jego rola była kluczowa. On był inicjatorem „wyprawy wileńskiej", którą traktował jako furtkę do kompleksowych rozstrzygnięć w zakresie wschodnich granic II Rzeczypospolitej. Przez zajęcie Wilna chciał zmusić Litwę do porozumienia i zbliżenia z Polską. Docelowym skutkiem ewentualnego nawiązania współpracy było dla Piłsudskiego połączenie się dwóch jego krajów ojczystych – Litwy i Polski. Opisany wyżej „bunt" oddziałów wojskowych pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego był przejawem konsekwentnie realizowanej polityki wschodniej marszałka, zaś sama akcja wpisała się w serię ważnych osiągnięć z jesieni 1920 roku. Wówczas bowiem – na krótko przed opanowaniem Wileńszczyzny przez Żeligowskiego – wojska walczące z bolszewikami zwyciężyły w bitwie niemeńskiej i zdobyły Grodno, odsuwając całkowicie zagrożenie ze strony Armii Czerwonej. 12 października – trzy dni po wkroczeniu polskich żołnierzy do Wilna – w Rydze zawarto zawieszenie broni, kończące działania militarne w walkach z bolszewikami. Tym niemniej, jak się wkrótce okazało, postanowienia podpisanego w 1921 roku traktatu ryskiego zamykającego formalnie wojnę oraz wytworzone po „buncie" Żeligowskiego niedobre relacje Polski z Litwą kowieńską sprawiły, że koncepcja federacyjna Józefa Piłsudskiego poniosła fiasko. Okoliczności polityczne – tak zewnętrzne, związane ze skomplikowaną sytuacją międzynarodową, jak i wewnętrzne dotyczące ścierania się dwóch odrębnych programów postępowania: planu marszałka i projektów funkcjonującej w opozycji do niego endecji – sprawiły, że nierealne stało się wówczas trwałe zbudowanie niepodległej Białorusi oraz Ukrainy, które wraz z Litwą weszłyby w porozumienie z Polską i funkcjonowałyby z Rzeczpospolitą na zasadzie federacji, jak zamyślał Piłsudski. Chcąc doprowadzić do powstania na wschodzie krajów buforowych między Rzeczpospolitą a Rosją Sowiecką (od grudnia 1922 roku Związkiem Sowieckim) marszałek pragnął odsunięcia potencjalnego zagrożenia ze strony Moskwy. Jego porażkę na gruncie polityki wschodniej osładzało pomyślne rozwiązanie przynależności państwowej Wilna i Wileńszczyzny. Do dziś jednak, w odniesieniu tych ziem i do okresu międzywojnia, w oficjalnej historiografii litewskiej funkcjonuje pojęcie „okupacja polska".

Michał Bronowicki

WYKORZYSTANO: OSADNICY.ORG